

Józef Sieradzki (1900–1960)

W 1959 roku w nakładzie ponad trzech tysięcy egzemplarzy ukazała się praca zatytułowana *Polska wieku XIV. Studium z czasów Kazimierza Wielkiego*¹. Autor zadedykował dzieło swoim tragicznie zmarłym bliskim krewnym.

Jako pierwszego wspomina swego ojca Izydora, „który w r. 1915 uratował przed zniszczeniem dzielnicę Lwowa, nie dopuszczając z narażeniem życia do podpalenia przez minierów cofającej się carskiej armii fabryki przetworów ropy naftowej w Zniesieniu, zmarł zaś w 1927 r., żegnany syrenami fabryk swej dzielnicy, i pochowany został na cmentarzu Janowskim, zniszczonym później przez hitlerowskich zbrodniarzy”. Kolejno wymienia autor swą matkę Filipinę, „wyrwaną z kolejki podróżnych przed kasą dworca w Kleparowie przez hitlerowskiego Ukraińca i zamordowaną następnie przez hitlerowskich Niemców”. Wspomina dalej pamięć swojego brata „Juliusza Jana, adwokata, zamordowanego przez hitlerowskich Niemców w obozie w Oranienburgu w 1944 r.” Nie koniec to smutnej listy. Drugi brat, Leon, „nauczyciel liceum, zamordowany wraz z żoną Marią, nauczycielką liceum, przez hitlerowskich Niemców w Bronicy pod Drohobyczem”².

Autor powyższej dedykacji urodził się 2 kwietnia 1900 roku w Tarnopolu jako Adolf Hirschberg, syn Ignacego Izzydora Hirschberga i Filipiny z Feldhornów³. Latem 1945 roku zmienił – jak wielu innych – nazwisko na Sieradzki, porzucił też wówczas imię Adolf na rzecz używanego później Józefa. Wystarczy tego, aby uznać biografię historyka za typowy los żydowskiego inteligenta żyjącego w pierwszej połowie XX wieku w naszej części Europy. W otoczeniu czasem wrogim, a najczęściej niechętnym. Zawsze zaś wymagającym od asymilującej się żydowskiej inteligencji wciąż nowych dowodów polskości. Echo tego pobrzmiwa może także w cytowanej dedykacji w przywołaniu „niezapomnianego profesora Jana Ptaśnika, który wpajał w swych uczniów jako zasadę maksymę tzw. Galla Anonima: «Ne frustrat panem polonicum manducarem»”⁴. Wymowne zdaje się to odwołanie do postaci cudzoziemca kładącego podwaliny pod polskie średniowieczne dziejopisarstwo.

Adolf Hirschberg w latach 1910–1918 uczęszczał do V Gimnazjum we Lwowie, gdzie też w 1918 roku zdał egzamin maturalny. W tym samym roku rozpoczął w Pradze

¹ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV. Studium z czasów Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1959.

² Tamże, s. 7.

³ J. Wyrozumski, Sieradzki Józef (pierwotnie Hirschberg Adolf), w: *PSB*, t. 37, s. 246–249, gdzie też dalsza literatura.

⁴ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 7.

studia przyrodnicze. Rychło zmienił jednak zainteresowania i w 1921 roku zapisał się na historię w Uniwersytecie Lwowskim. Na seminarium Franciszka Bujaka przygotował rozprawę doktorską o stosunkach osadniczych w dobrach klasztoru tynieckiego, w której wysunął tezę, iż wsie klasztorne rozwinęły się z pierwotnych osad jednodworczych, czego dowodem miały być ich nazwy pochodzące od imion pierwszych osadników⁵. Niezadowolony z publikacji Bujak napisał nawet niezwykle krytyczną recenzję doktoratu swego ucznia⁶. Zawarte w niej zostały takie sformułowania, jak: Hirschberg idzie na „karkołomne przypuszczenia”, aby tylko zwiększyć liczbę pożądaną dla własnych domysłów faktów, „samowolnie przemienia imiona” osób występujących w dokumentach. Dalej: „nikt nie odgadnie, na jakiej podstawie łączy autor imię Brezstrik z nazwą wsi Breśnik”, „zbyt zapatrzony w swoje twierdzenia popelnia niejedną nieścisłość”. Wobec czego, ciągnie Bujak, „można wątpić, czy orientuje się on dostatecznie w zagadnieniach osadniczych”. I konkluzja:

W końcu muszę podnieść, że w pracy p. H. znajduje się kilka spostrzeżeń trafnych, np. o królowej Judycie, ofiarodawczyni Książnic (str. 22), o kościelnej przynależności Skotnik (str. 12), jest to jednak tak mało, że muszę wyrazić żal, iż nie sprzeciwiłem się ogłoszeniu drukiem tej pracy, która została napisana w moim seminarium, oraz zdziwienie, że została mi dedykowana wbrew mojej wyraźnej odmowie⁷.

Czytelnikom cytowanych uwag pozostaje natomiast zdziwienie, że tak zła praca napisana pod kierunkiem recenzenta (tegoż Bujaka) została wcześniej przez niego uznana za wystarczającą podstawę do nadania Hirschbergowi doktoratu. Nieporozumienie to zdaje się przesądziło, iż młody historyk musiał zrezygnować z nieźle zapowiadającej się kariery uniwersyteckiej. Epizod wydaje się także tłumaczyć dostatecznie zarówno pominięcie w dedykacji nazwiska Bujaka, jak też późniejszy dystans do tradycji naukowej tego drugiego po Ptaśniku mistrza młodego badacza⁸. Stylistyka końcowej partii dedykacji sugeruje nawet, że to Ptaśnik był właściwym nauczycielem autora, ponieważ, jak pisze, pracę nad książką o Polsce czasów Kazimierza Wielkiego

⁵ A. Hirschberg, *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia*, Lwów 1925.

⁶ F. Bujak, *Rec.* w: KH 39, 1925, s. 85–93.

⁷ Tamże, s. 93.

⁸ Np. J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 188: „ugorem leży więc baza gdy sam termin odmieniany bywa we wszystkich przypadkach, z posmakiem towarzyszącej temu pustki rzeczowej. Kwestię czy i w jakim stopniu, przede wszystkim zaś kiedy zawiązują początki poważniejszej interwencji kapitału w górnictwie, hutnictwie, w produkcji rzemieślniczo-przemysłowej, np. w sukiennictwie, metalurgii, browarnictwie, zbywa się półsłówkami lub obchodzi z daleka. Przeżuwa się ziarna prawdy o średniowieczu, nagromadzone przez dziejopisarstwo tradycyjne, głównie przez szkołę Bujaka – Rutkowskiego. Bezradni stoimy przed kapitalnym zagadnieniem, dlaczego wczesna akumulacja – tak żywotna i bujna, że dała podstawę bogatej kulturze materialnej i duchowej polskiego Odrodzenia – nie doprowadziła do uformowania się kapitału przemysłowego”. Wymienia jako „jedno ze źródeł błędu prof. J. Dąbrowskiego, przejawiającego wprawdzie zrozumienie dla problematyki gospodarczo-społecznej, ale w duchu raczej szkoły historyczno-gospodarczej (Bujak – Rutkowski)” (tamże, s. 104). Zarzuca więc Sieradzki Bujakowi brak marksistowskiego pojmowania historii. Słusznie zresztą, bowiem F. Bujak „świadomie włączał się w nurt walki z marksizmem” (A. F. Grabski, *Franciszek Bujak i historia gospodarcza*, w: tenże, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 231).

„rozpoczął przed 35 laty, podczas studiów uniwersyteckich, u niezapomnianego profesora Jana Ptaśnika”⁹. Warto nad tą deklaracją zastanowić się głębiej, wyraża ona bowiem nie tylko uczucia autora, lecz również pewne sugestie co do przebiegu samego procesu twórczego.

Sugestie powtórzone też – z nieco innym rozłożeniem akcentów – w samym tekście cytowanej książki o Polsce XIV wieku:

Przed 35 laty z inicjatywy F. Bujaka [a jednak! – M. C.] śledziłem zjawisko obrotu ziemią w województwie krakowskim w ostatniej ćwierci XIV wieku. Fragment pracy opartej na zapiskach sądowych ziemskich, wydanych przez B. Ulanowskiego, ogłoszony drukiem przez P. Dąbkowskiego, traktował sprawę skupu sołectw, zjawisko widoczne już na przełomie XIV i XV wieku. Reszta pracy, poświęcona przenoszeniu własności ziemskiej, które zarysowuje się wyraźnie w świetle zapisek sądowych, przepadła. Występowało w niej na jaw przechodzenie ziemi z rąk rycerstwa do mieszczan¹⁰.

Otwierająca książkę dedykacja datowana jest przez autora „wrzesień 1958 r.” Początek pracy przypadałby zatem według autorskiej deklaracji na jesień 1923 roku. Zamysł napisania obszernego studium poświęconego „Polsce XIV wieku” sięgałby studenckich czasów autora, kiedy znajdował się on pod wielkim wpływem swoich mistrzów: Franciszka Bujaka i Jana Ptaśnika. Obaj uczeni byli przeciwnikami historii wydarzeniowej i zwracali się ku badaniu dziejów gospodarki i kultury. Nie dziwi więc, że ich uczeń, Adolf Hirschberg, debiutował na łamach redagowanego przez Ptaśnika „Kwartalnika Historycznego” obszernym omówieniem pracy Alfonsa Dopscha, w roku następnym zaś, w tym samym periodyku zamieścił przyczynę źródełowy o dwóch dokumentach informujących o kupnie sołectw przez bocheńskiego mieszczanina¹¹.

Drugi z tych tekstów to analiza znajdujących się w kopiarzu klasztoru tynieckiego dokumentów sprzedaży sołectw. Dyplomy te datowane są na lata 1323 i 1366, natomiast sam kopiarz spisywano od XVI do XVIII wieku. Autor stwierdza, że kopie interesujących go dokumentów znajdują się w najstarszej części kopiarza, a widniejące w nich postacie rzeczywiście żyły i sprawowały przypisane im przez kopistę godności. Zgodnie z powszechną – wówczas i dziś – praktyką badań dyplomatycznych Hirschberg zadowala się konkluzją, iż w takim razie ich autentyczność „nie podlega wątpliwości”¹². Istotniejsza od świadectwa pewnej sprawności warsztatowej autora jest przyczyna zainteresowania treścią owych dokumentów. Oba dotyczą kupowania sołectw przez mieszczan. To właśnie zagadnienia jest też obecne w opublikowanym pięć lat później artykule w redagowanym przez Przemysława Dąbkowskiego, Jana Adamusa i Karola Koranyiego „Przewodniku Historyczno-Prawnym”¹³. Za-

⁹ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 7.

¹⁰ Tamże, s. 203.

¹¹ A. Hirschberg, *Rec. Alfons Dopsch, Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit vornemlich in Deutschland*, Weimar 1921–1922, KH 38, 1924, s. 104–112 (było to już czwarte wydanie pracy Dopscha); tenże, *Dwa nieznane dokumenty łączyckie z XIV wieku*, KH 39, 1925, s. 460–463.

¹² A. Hirschberg, *Dwa nieznane dokumenty* (jak w przyp. 11), s. 460.

¹³ Tenże, *Przyczynę do kwestii skupu sołectw w średniowiecznej Polsce*, *Przewodnik Historyczno-Prawny* 1, 1930, s. 153–160.

interesowanie Hirschberga tematyką roli mieszczaństwa w Polsce XIV wieku to niewątpliwie wpływ poglądów Jana Ptaśnika¹⁴.

Pomysł napisania książki o Polsce XIV wieku rzeczywiście zdaje się mieć przedwojenną genezę. Podobnie jest też z pewnymi założeniami teoretycznymi, na co wskazuje wspomniane wyżej obszerne omówienie pracy Alfonsa Dopscha. Dopsch, zapomniany dziś historyk austriacki, wywarł w latach dwudziestych ubiegłego stulecia znaczny wpływ na ówczesną historiografię polską¹⁵. Hirschberg z lektury dzieła Dopscha wyciągnął dwa wnioski. Pierwszy to ten, że pogląd o roli wielkiej własności za Karolingów „nie był bez związku z ideałami społeczno-politycznymi jego twórców”¹⁶. Zanim więc przyjmiemy twierdzenia jakiegokolwiek historyka, to musimy poznać idee, jakimi się historyk ów kierował. Musimy w konsekwencji poznać wprawdzie rzeczywistość historyczną samego badacza, sposób, w jaki zniekształcał on wyłaniający się ze źródeł obraz przeszłości. A i same źródła też są subiektywne. Wniosek drugi to przekonanie, że gospodarka wczesnego średniowiecza nie była „bezobrotową gospodarką naturalną”, zdominowaną przez samowystarczalną wielką własność ziemską, lecz charakteryzował ją „ruch gospodarczy”, zaś kluczem do zrozumienia jest „renta gruntowa”¹⁷. Skoro nie ma różnicy między ekonomiką średniowiecza a epoki współczesnej, to gospodarkę należy, niezależnie od epoki historycznej, badać takimi samymi narzędziami. Innymi słowami – historyk musi przyswoić sobie teorię ekonomii politycznej. Właśnie ten problem zdominował toczoną w ówczesnej historiografii niemieckiej dyskusję¹⁸. Treść wydanej w 1959 roku *Polski wieku XIV* świadczy, iż Sieradzki wrócił do intrygujących go już w młodości problemów warsztatowych, tak wyraźnych w omówieniu pracy Alfonsa Dopscha.

Przekonanie o zależności obrazu przeszłości od stosunku historyka do otaczającej go współczesności wyraźnie jest także w *Polsce wieku XIV*. Pisał w niej bowiem autor: „Wśród szczęku oręża milkną Muzy; w ogniu walk politycznych i w ogóle pod naciskiem polityki milknie szczególnie Klio, Muza historii. Jeszcze gorzej jest, gdy przemawia, ofiarując prawdę polityce, skłaniając głowę w jej jarzmo”¹⁹. Dlatego, ciągnął, „rekonstrukcja wizerunku zniekształconej rzeczywistości wymaga konsekwencji, aż do wykrycia wszystkich elementów deformacji, której podlegał konterfekt rozwoju dziejowego Polski, w krzywym zwierciadle sporządzonego przez naszą historiografię, od jej ojca, Jana Długosza”²⁰.

¹⁴ Wpływ ten widoczny jest w licznych przypisach, zob. J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), zwłaszcza na s. 303–306, gdzie odniesienia do drobniejszych objętościowo artykułów Jana Ptaśnika, np. *Ze studiów nad szlachtą pochodzenia mieszczańskiego* z 1914 roku. O Ptaśniku zob.: W. Bieńkowski, *Ptaśnik Jan*, w: PSB, t. 29, s. 303–308.

¹⁵ Podkreśla to Marceli Handelsman, *Badania szkoły warszawskiej nad wczesnym średniowieczem*, w: tenże, *Średniowiecze powszechne. Wybór pism*, Warszawa 2010, s. 343–344.

¹⁶ A. Hirschberg, *Rec. Adolph Dopsch* (jak w przyp. 11), s. 104 n.

¹⁷ Tamże, s. 106–110.

¹⁸ Obszernie zob. G. von Below, *Die deutsche Geschichtsschreibung von der Befreiungskriege bis zum unseren Tagen*, München–Berlin 1924, s. 161–194 (rozdział: *Beigabe die deutsche wirtschaftsgeschichtliche Literatur und der Ursprung des Marxismus*).

¹⁹ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 93.

²⁰ Tamże, s. 195.

Zdecydowanie krytyczna opinia o wiarygodności Długosza wiąże się z kluczową tezą Józefa Sieradzkiego o równorzędnym charakterze związku Polski z Rusią za Kazimierza Wielkiego. Twierdzenie to wspiera, zdaniem Sieradzkiego, zawarta w datowanych na lata 1350–1370 ośmiu dokumentach tego monarchy tytułatura²¹. „Królestwo Rusi” jest zresztą, zdaniem badacza, starsze niż panowanie Kazimierza. Powołuje się on na dokument Bolesława Jerzego Trojdenowicza z 1339 roku, gdzie władca określa się jako „nos Georgius Dei gracia dux et heres Regni Russiae”²². Pojęcia tego użył też – dodaje Sieradzki – szwajcarski kronikarz w opisie najazdu Tatarów w 1341 roku²³. „Nomenklatura *regnum Russiae* była utrzymywana w kancelarii węgierskiej” – ciągnie argumentację historyk – także w czasach panowania w Polsce Ludwika Węgierskiego²⁴. Kolejnym dowodem istnienia „Królestwa Rusi” jest w przekonaniu Sieradzkiego przekaz kronikarski mylnie uznany przez niego za dzieło Janka z Czarnkowa²⁵. W rzeczywistości to błędnie przypisany przez wydawcę Jankowi fragment *Kroniki krakowskiej* sporządzonej około 1377 roku²⁶. Chociaż wiadomość ta nie wyszła spod pióra Janka z Czarnkowa, to jednak pozostaje dowodem, iż *Regnum Russiae* było wówczas pojęciem używanym. I to „pojęciem dawnym”, sięgającym bowiem albo koronacji Kolomana i Salomei, córki Leszka Białego, albo królewskiej koronacji Daniela²⁷. Mnoży zatem – i znajduje – Józef Sieradzki dalsze „relikty zaginionego królestwa” Rusi w kronikach niemieckiego kręgu kulturowego²⁸. Podaje też przykłady monet wybijanych dla Rusi przez Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Opolczyka, Jagiełłę i Władysława Warneńczyka²⁹.

Tak zatem przytoczone dalsze dowody XIV-wiecznych źródeł narracyjnych, listu biskupów pruskich i materiału numizmatycznego wzmacniają tezę o królestwie Rusi i rozszerzają jej podstawy. Rzecz ma postać niezbitego faktu, nie zaś uprawdopodobnionej dyskusyjnej hipotezy, i taka jej postać nie może już wypaść z kart dziejów Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Może natomiast i powinna dać impuls do wznowienia poważnych badań nad historią tego kraju od tzw. zarania jego dziejów, tj. od wieku X do XIV, gdy w następstwie podboju dokonanego przez Kazimierza Wielkiego, po nim utracił resztki swej samoistności³⁰.

²¹ Tamże, s. 17 n.

²² Tamże, s. 19.

²³ Tamże, s. 23–24. Wiadomość i cytaty wziął Sieradzki z komentarza Jana Szlachetkowskiego do *Kroniki Janka z Czarnkowa*, por. MPH, t. 2, s. 622 n.

²⁴ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 26 n.

²⁵ Tamże, s. 20; MPH, t. 2, s. 620 n.

²⁶ J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie* (do roku 1480), Wrocław etc. 1964, s. 142: „W szczególności jest rzeczą zastanawiającą, że Sieradzki, mimo że od ustalenia tekstu *Kroniki Janka* przez Kętrzyńskiego upłynęło z górą lat sześćdziesiąt, nie zastanawia się nawet w ogóle nad sprawą związania *Kroniką Janka* ustępu *Kroniki krakowskiej*, traktując go jako rozdział III *Kroniki Janka*, a więc integralną część jego *Kroniki*, i co więcej, opiera na niej rozbiór stosunku Janka z Czarnkowa do Kazimierza Wielkiego, stwierdzając, że jest «peanem na cześć ukochanego władcy» (por. Sieradzki, *Sprawa Janka z Czarnkowa*, s. 41)».

²⁷ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 28.

²⁸ Tamże, s. 95 n.

²⁹ Tamże, s. 97–102.

³⁰ Tamże, s. 102.

Jeśli istnienie „Królestwa Rusi” jest, jak przekonuje Sieradzki „niezbitym faktem” to powstaje pytanie, dlaczego historiografia, poczynawszy od Jana Długosza, uparcie fakt ten przemilcza. Stało się tak, twierdzi historyk, gdyż tradycja tego królestwa

była w drugiej połowie XV w. w Polsce nie tylko niepożądana, ale wręcz szkodliwa ze stanowiska interesów możnowładców, którzy urosli na posiadłościach ruskich, i ze stanowiska Korony w jej postawie stosunku do Litwy, w dobie gdy część południowo-zachodnich ziem ruskich, poddana inwizacji (jeden z terminów użytych w Horodle w 1413 r. w odniesieniu do W. Ks. Litewskiego), już była pochłonięta, część zaś właśnie była pochłaniana³¹.

Długosz jawi się Józefowi Sieradzkiemu, jako „inicjator porzucenia w tym przedmiocie prawdy dla celów politycznych”³².

Nie ulega wątpliwości, że dla Józefa Sieradzkiego historia to „rzecz”, która „nie jest wolna od niebezpieczeństw natury politycznej”³³. Nawet ta odległa, jeśli bowiem idzie o dzieje najnowsze, to mógłby bez trudu posłużyć się przykładami własnej twórczości z lat po II wojnie światowej, kiedy pisał o „grzechach Stanisława Mikołajczyka” czy o „szlaku I Dywizji”, ale też i później, sięgając do opracowanego we współpracy z Czesławem Wycechem, wieloletnim marszałkiem Sejmu PRL, wyboru źródeł do dziejów galicyjskiej rabacji lub gdy tropił „mity i fakty” w genezie wojny polsko-bolszewickiej³⁴. Z własnego zatem doświadczenia wiedział Józef Sieradzki jak trudno dziejopisowi uwolnić się od politycznych nacisków i ulegania własnym w tej mierze namietnościom.

Aktywność społeczna i polityczna to zapewne najważniejsze powody, dla których Józef Sieradzki dopiero po wielu latach wrócił do młodzieńczych zainteresowań historią średniowieczną. Po rozstaniu z uniwersytetem zdał w 1926 roku państwowy egzamin uprawniający do zawodu nauczycielskiego³⁵. Nauczał historii w szkołach żydowskich w Łomży, Wilnie i Drohobyczu. Od 1927 roku pracował już stale w prywatnych szkołach wileńskich. Został dyrektorem spółdzielczego Liceum i Gimnazjum „Oświata”. Przez rok był też referendarzem w kuratorium wileńskim. Przez cały ten czas działał w związanym z obozem sanacyjnym Klubie Myśli Państwowej i redagował klubowy periodyk „Nasza Myśl”. Z racji pochodzenia był wyczulony na wszelkie przejawy antysemityzmu. Swoim przekonaniom dał wyraz w broszurze *Żydzi i Polska* (Wilno 1934). Nic więc dziwnego, że sympatią darzył Tadeusza Hołówkę i jego politykę wobec mniejszości narodowych. Po zamordowaniu Hołówki przez ukraińskich nacjonalistów opublikował książeczkę pod wymownym tytułem *Polski Grakchus. Wspomnienie o Tadeuszu Hołówce* (Wilno 1933). Po latach, w 1950 roku, książka ta stała się przyczyną załamania dobrze rozwijającej

³¹ Tamże, s. 87.

³² Tamże, s. 113.

³³ Tamże, s. 117.

³⁴ J. Sieradzki, *Grzechy Stanisława Mikołajczyka*, Kraków 1946; tenże, *Szlakiem I Dywizji WP*, Kraków 1947; tenże, Cz. Wycech (opr.), *Rok 1846 w Galicji. Materiały źródłowe*, Warszawa 1958; J. Sieradzki, *Białowieża i Mikaszewice. Mity i fakty. Do genezy wojny pomiędzy Polską a RSFR*, Warszawa 1959.

³⁵ Biograficzne szczegóły za: J. Wyrozumski, *Sieradzki Józef* (jak w przyp. 3).

się kariery partyjnej Sieradzkiego. Wiosną tego roku na wystawie pod stosownym ideowo tytułem „Kraków Czerwony 1794–1950” Józef Sieradzki, na polecenie I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Stanisława Łapota, zabronił umieszczenia portretu Ignacego Daszyńskiego. „Zirytowany” – jak pisze Jerzy Wyrozumski – tym faktem Bolesław Drobner, weteran ruchu socjalistycznego, żołnierz Legionów, a po wojnie członek Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, pierwszy polski prezydent Wrocławia, później poseł na Sejm, przypomniiał władzom partyjnym przedwojenną aktywność polityczną Sieradzkiego³⁶.

Sprawę nagłośniono i skierowano do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. W istocie szło bowiem o żywy po zjednoczeniu Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) wewnątrzpartyjny spór o wybór socjalistycznej lub komunistycznej tradycji, mającej stanowić o tożsamości nowej partii rządzącej. Drobner jako spadkobierca socjalistycznego nurtu skorzystał z nadarzającej się okazji do wykazania, iż to PPS broni idei socjalizmu przed napływem faworyzowanych przez komunistów „elementów karierowiczowskich” związanych z przedwojennymi elitami politycznymi. Troska o zachowanie wizerunku partii jako ideowego monolitu stawiała Sieradzkiego nieuchronnie w sytuacji potencjalnego kozła ofiarnego. Zgłoszonych przez – cieszącego się autorytetem i symbolizującego historyczną ciągłość ruchu socjalistycznego – Drobnera oskarżeń żadną miarą przemilczeć nie było można.

Przyznano więc rację Drobnerowi, a jego adwersarzowi zarzucono „gloryfikację polityki narodowościowej sanacji” oraz uznano za „element karierowiczowski i ideologicznie obcy”. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej uchwałą z 11 września 1950 roku usunęła go z szeregów PZPR. Interesujące, że w składzie Centralnej Komisji zasiadała wówczas koleżanka Sieradzkiego ze studiów i pracy nauczycielskiej w Wilnie, seminarzystka Jana Ptaśnika, autorka rozprawy doktorskiej o Mikołaju Lasockim, duchownym i polityku z XV wieku, osławiona Julia Brystygierowa. Po usunięciu z partii Józef Sieradzki złożył rezygnację z mandatu członka krakowskiej Miejskiej Rady Narodowej, gdzie zasiadał także w Komisji Kultury i Oświaty. Tak dobiegła kresu powojenna krakowska kariera polityczna Sieradzkiego. Przyczyna, przebieg i skutki afery wymownie świadczą, iż nie mylił się Sieradzki, głosząc, że uprawianie historii „nie jest wolne od niebezpieczeństw natury politycznej”³⁷. Niebezpieczeństwo uwikłania badań historycznych w bieżącą politykę jest trwałe, sądzi Józef Sieradzki, wynika bowiem z faktu, że ich powodem jest poszukiwanie „genealogicznych wątków teraźniejszości”³⁸. Zdawał sobie z tego sprawę również wtedy, kiedy studiował historię XIV wieku, skoro pisał o swojej teraźniejszości, „dla której powinowactwo z Polską wieku Kazimierza jest szczególnie istotne”³⁹.

³⁶ Tamże, s. 249. Jako prezydent Wrocławia Drobner planował zrealizować socjalistyczną utopię i wprowadzić gospodarkę, w której wyeliminowałby obieg pieniędzy. Szybko odwołano go z funkcji prezydenta miasta.

³⁷ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 117.

³⁸ Tamże, s. 195.

³⁹ Tamże.

Wracając do powojennej biografii Józefa Sieradzkiego... Do Krakowa trafił on wiosną 1945 roku. Okupacyjny okres jego życia był dość typowy. Po wybuchu wojny znalazł się na ziemiach zajętych przez ZSRR. W Drohobyczu pracował jako nauczyciel, inspektor szkolny i wykładowca w Naukowym Instytucie Nauczycielskim. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej przejściowo znalazł się w obozie pracy w Drohobyczu, skąd się uwolnił i na przełomie 1942 i 1943 roku przybył do Lwowa, aby przenieść się następnie do Warszawy, gdzie brał udział w tajnym nauczaniu. Jako żołnierz AK po upadku powstania warszawskiego trafił do niewoli. Po wyzwoleniu 5 lutego 1945 roku wrócił do Polski i w Krakowie odnalazł pozostałych przy życiu członków rodziny. Jako doświadczony nauczyciel podjął pracę w państwowym Gimnazjum i Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego. Już w maju 1945 roku wstąpił do PPR. Należy się domyślać, że kierował się tym samym motywem, który przed wojną skłonił go do czynnego wsparcia polityki obozu sanacji – obawą przed antysemitką „Polską endecką”.

Doświadczenie zawodowe oraz rozpaczliwy po wojnie brak kadr inteligenckich sprzyjał niewątpliwie karierze Józefa Sieradzkiego⁴⁰. Publikował na łamach przyjaznego nowym władzom „Odrodzenia”. Kierował ogniskiem metodycznym historii i nauki o Polsce współczesnej. Awansował też w hierarchii partyjnej i w kwietniu 1947 roku wybrany został członkiem Komitetu Wojewódzkiego PPR (od grudnia 1948 roku – PZPR). Był już wtedy od 1946 roku wykładowcą Wyższej Szkoły Nauk Społecznych Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych w Krakowie. Minister oświaty Stanisław Skrzeszewski 20 października 1947 roku mianował Sieradzkiego kierownikiem Międzyuczelnianego Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym. W lipcu następnego roku minister zawiadomił rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, że ma zamiar utworzyć na uczelni Katedrę Ruchów Społecznych i na jej kierownika powołać jako profesora nadzwyczajnego Józefa Sieradzkiego. Poprosił też Radę Wydziału Humanistycznego o pilną opinię w tej sprawie. W tajnym głosowaniu dwanaście osób poparło wniosek ministra, trzy się sprzeciwiły, a dziewięć wstrzymało od głosu. Zastanawia nie tyle liczba głosów wstrzymujących i przeciwnych, ile popierających. Poparto wszak kandydata bez liczącego się dorobku naukowego. Mało tego. Od 1946 roku z Uniwersytetem Jagiellońskim związany był Franciszek Bujak. Bez trudu więc można było poznać jego krytyczną opinię o publikacji rozprawy doktorskiej kandydata na profesora nadzwyczajnego. Prezydent Bolesław Bierut 3 listopada 1948 roku mianował Józefa Sieradzkiego profesorem nadzwyczajnym. I ta droga do godności akademickich nie była wówczas wyjątkowa. Polityka tworzenia nowych elit ma przecież swoją ponadczasową specyfikę.

Wykluczenie z szeregów partyjnych nie oznaczało zresztą, że władze zamierzają wyeliminować Sieradzkiego z kręgów akademickich. Ministerstwo postanowi-

⁴⁰ Rafał Stobiecki [Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice, Warszawa 2007, s. 143] podkreśla „słabość kadrową i organizacyjną władzy. W 1947 roku na uczelniach wyższych pracowało tylko 43 profesorów – członków PPR, w tym jedynie 4 historyków. W gronie tym byli: Stanisław Arnold, Celina Bobińska, Żanna Kormanowa i Józef Sieradzki”. Nazwanie tego ostatniego już wówczas „historykiem” w akademickim tego słowa znaczeniu nie wydaje się do końca adekwatne. Był raczej publicystą piszącym na historyczne tematy.

ło 18 września 1950 roku przenieść go na Uniwersytet Łódzki, gdzie jako profesor kontraktowy miałby pracować w Katedrze Antropogeografii. Pracy w Łodzi jednak Sieradzki nie podjął, zaślaniając się chorobą. Istotnie, już w roku akademickim 1948–1949 korzystał z urlopu zdrowotnego. Konieczność leczenia psychiatrycznego sugerował też rektor UJ, Teodor Marchlewski, sprawujący w gruncie rzeczy rolę protektora Sieradzkiego. Mógł sobie na nią pozwolić. Był synem światowej sławy chemika Leona, przedwojennego senatora związanego z ruchem ludowym, oraz – co w warunkach nowego ustroju najważniejsze – bratankiem Juliana, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego. Tropiciele genealogicznych i towarzyskich powiązań zwróciliby zapewne uwagę na nazwisko Rapaport, wspólne dla dwóch pań z tego kręgu – wdowy po Leonie Marchlewskim oraz żony Józefa Sieradzkiego. Jakiegokolwiek były przyczyny stanowiska Teodora Marchlewskiego, to „z końcem lata 1951” Sieradzki został przez niego zatrudniony jako kierownik biblioteki Instytutu Zootechniki UJ. Instytutu kierowanego przez Marchlewskiego. Ostatecznie ministerstwo przyznało Sieradzkemu w marcu 1952 roku – zatem *ex post* – urlop naukowy.

Zatrudniony następnie w krakowskim „Domu Książki” zajmował się Józef Sieradzki pracami redakcyjnymi. Jemu też powierzono stanowisko „redaktora odpowiedzialnego” dwóch opasłych tomów stanowiących pokłosie Pierwszej Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku⁴¹. Konferencja ta stała się, pisze Rafał Stobiecki, „symbolem stalinizacji historiografii polskiej po drugiej wojnie światowej”⁴². Historykom historiografii uszedł jednak uwagi fakt, że troskę o ostateczny kształt tego sztandarowego wówczas dzieła powierzono usuniętemu z partii „elementowi karierowiczowskiemu i obcemu ideologicznie”. Nadaje to wydarzeniu charakter nieco dwuznaczny: albo uznano, że nikt z aktywnych historyków partyjnych na marksizmie dostatecznie się nie zna, albo też nikt nie miał ochoty firmować przedsięwzięcia swoim nazwiskiem.

Józef Sieradzki wywiązał się z powierzonego zadania i minister Eugenia Krasowska 1 kwietnia 1953 roku przeniosła go jako profesora nadzwyczajnego do Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie podjął pracę w Katedrze Historii Polski Feudalnej. Tu wreszcie – pisze Jerzy Wyrozumski – „skoncentrował się teraz na badaniach naukowych. Kilka jego studiów z tego okresu – kontynuuje biograf – dotyczących *Kroniki* Jana z Czarnkowa, ekonomicznego położenia Polski u schyłku monarchii piastowskiej, sylwetki Karola IV i Kazimierza Wielkiego oraz pojęcia *Regnum Russiae* złożyło się na wartościowy naukowo tom *Polska wieku XIV*”⁴³. Opinia wytrawnego znawcy epoki dodatkowo skłania do uważniejszego przyjrzenia się zawartości dzieła Józefa Sieradzkiego⁴⁴.

Już w omówieniu pracy Alfonsa Dopscha Józef Sieradzki zawarł myśl o konieczności uwzględnienia wpływu jaki na obraz przeszłości wywierają polityczne i filo-

⁴¹ Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja, t. 1–2, Warszawa 1953.

⁴² R. Stobiecki, *Historiografia PRL* (jak w przyp. 40), s. 96.

⁴³ J. Wyrozumski, *Sieradzki Józef* (jak w przyp. 3), s. 248.

⁴⁴ O Wyrozumskim zob. Jerzy Strzelczyk, Jerzy Lesław Wyrozumski (1930–2018), w: *Mediewiści*, t. 7, Poznań 2019, s. 235–245.

zoficzne przekonania historyków. Osobiste doświadczenia życiowe przekonanie to pogłębiło. Mnoży przeto Sieradzki „przykłady przenoszenia pojęć XX wieku przez żyjącego w nim historyka w okres polskiego średniowiecza”⁴⁵. Szczególne zagrożenie stanowi jego zdaniem nacjonalizm, wręcz szowinizm niektórych historyków⁴⁶. To szowinizm uniemożliwił, twierdzi Sieradzki, polskim, rosyjskim i ukraińskim historykom dotarcie do prawdy o Królestwie Rusi – uznanie jego podmiotowej, a nie przedmiotowej roli w XIII i XIV wieku⁴⁷. Wszyscy oni, chociaż z różnych przyczyn, kwestię *regnum Russiae* „potrącają marginesowo, wymijając ją lub anihilując”⁴⁸. Historyków rosyjskich (Sieradzki cytuje niemal wyłącznie prace z czasów carskich) odrzucały od niej jako od „zjawiska uderzającego, odróżniającego ją gospodarczo, kulturalnie i politycznie od pozostałych terenów Rusi, pozostających wówczas pod twardym jarzmem mongolskim i z najwyższym trudem, powoli zdążających do zrzućcenia go; że jesteśmy wprost w obliczu pepiniery ziem ruskich, co tłumaczy się siłą miejscowego żywiołu”⁴⁹. Innymi słowy, historia „Królestwa Rusi” nie pasowała do mitu Moskwy – „zjednoczycielki wszystkich ziem ruskich”. Przypominałaby o możliwości innej drogi rozwoju historycznego. Dla ukraińskiego uczonego, Mychajły Hruszewskiego, nie do przyjęcia natomiast była „niesporna geneza łacińska”, toteż milczał „byle uniknąć afirmacji kościelnych wpływów łacińskich, choć nie negował związków polityczno-kulturalnych z Zachodem”⁵⁰. Polscy historycy traktowali Ruś wyłącznie jako polsko-węgierskie kondominium oraz teren polskiej misji cywilizacyjnej⁵¹.

Emocje nacjonalistyczne są, twierdzi Józef Sieradzki, kształtowane także historycznymi zaszłościami. Przykładem służy powszechne w polskiej historiografii ów-

⁴⁵ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV* (jak w przyp. 1), s. 13.

⁴⁶ Tamże, s. 130. Nacjonalizm jest groźny, nie może bowiem obejść się bez wizerunku wroga. Intriguje treść uwagi Sieradzkiego: „Ten antyluksemburski kurs wraz ze zrycztaowaną germanizacją całej rodziny dynastów z pogranicza Francji i Rzeszy zaprawiony jest nacjonalizmem, podobnie jak czerpana później inspiracja ze słusznej zasadniczo, lecz wyjaskrawionej tezy J. Stalina o walce z agresją jako czynnika przyspieszającym powstanie państw narodowościowych w Europie wschodniej, przy czym we froncie agresji niemieckiej na Polskę wymienia się wraz z Zakonem krzyżackim jednym tchem Niemcy Luksemburgów, generalizując zjawiska niejednorodne, w tym również samych Luksemburgów”. „Zasadnicza słuszność” tezy Stalina oznacza tu chyba tyle, że narodowa tożsamość żywi się właśnie poczuciem zagrożenia wspólnoty przez rzeczywistych lub wyobrażonych tylko wrogów.

⁴⁷ Tamże, s. 89: „Wszelako generalną przeszkodą w dotarciu do zamazanej prawdy o królestwie Rusi były pierwiastki tkwiące – w historykach. One to sprawiały, że nie docierano do istoty sprawy, jakkolwiek niejeden z badaczy rozniżał się z nią – jak powiedziano – o włos. Mowy nie było o porozumieniu między Rosjanami, Ukraińcami, Polakami, dzieliły ich bowiem różnice nacjonalistycznych uprzedzeń i poglądów, rozpalone na tym obszarze Rusi południowo-zachodniej, tj. Ukrainy Zachodniej, również jeżeli chodzi o jej przeszłość, do szowinistycznego żaru”.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 89.

⁵⁰ Tamże, s. 89 n.

⁵¹ Tamże, s. 90. Także zaprzeczanie „pochodowi na Ruś” Kazimierza Wielkiego to wynik „presumpcji politycznej”. Stanowisko takie „naocznie błędne, mogłoby ono – z pozoru – korespondować z politycznymi poglądami i terytorialnymi założeniami Polski Ludowej nad Odrą i Wisłą, bez niepolskich etnicznie obszarów wschodnich, i mieć szanse powodzenia w historiografii naszej – gdyby nie miało się jasnowo z prawdą”.

czesnej przekonanie o odwiecznym zagrożeniu „przez żywioł niemiecki”⁵². Zwłaszcza ze strony zakonu krzyżackiego.

W naszej literaturze jawi się ono nieodmiennie rozpatrywane od samych początków w zamczku Vogelsang, jako plantacja germanizacyjna. [...] Podtekst polityczny tego poglądu jest bardzo łatwy do odgadnięcia od czasów rozbiorów, w których Prusy odegrały wiadomą rolę, zwłaszcza zaś od czasów *Drang nach Osten* i Sienkiewiczowskich *Krzyżaków*, jednej z powieści, które przemożnie wpłynęły na ukształtowanie umysłowości polskiej od przełomu XIX i XX stulecia. Tym mniej trudności przedstawia uchwycenie aktualnego podtekstu politycznego w najnowszej dobie, gdy *furore teutonicus* wprzód gotował się do rozstrzygającego uderzenia na Słowiańszczyznę, potem zaś wyładował się w bezpośredniej brutalności hitlerowskiej Rzeszy⁵³.

Odrzucenie antyniemieckich uprzedzeń w przypadku historyka, który stracił z powodu tej, jak się wyraża, „brutalności hitlerowskiej Rzeszy” najbliższych krewnych, godne jest najwyższego uznania. Józef Sieradzki nie ogranicza się, jak widać, do wykazania szkodliwości osobistych uprzedzeń w badaniach historycznych, ale sam stara się przezwyciężyć własne.

Germanofobia panująca w historiografii polskiej doprowadziła do całkowitego zafałszowania – jak wykazuje Sieradzki – „profilu Karola IV”. Uznano, ciągnie, że „jest wybitnie proniemiecki i antysłowiański”⁵⁴. Wynik to, dowodzi, nie tylko antyniemieckich uprzedzeń, ale też zwykłego nieuctwa, braku odczytania w literaturze i źródłach czeskich. „Nic błędniejszego – konkluduje historyk – aniżeli stylizowanie na wroga żywiołu słowiańskiego władcy, za którego królestwo czeskie wydobyte zostało na poziom polityczny, jakiego nigdy przedtem nie osiągnęło”⁵⁵. Uznanie Karola IV Luksemburga, wychowanego w kulturze francuskiej, za „Niemca” spowodowało, że historycy polscy szczególną sympatią obdarzyli węgierskich (w rzeczywistości też francuskich) Andegawenów. Zapomnieli przy tym – pisze Sieradzki – że w *Kronice* Janka z Czarnkowa wiele jest dowodów ówczesnej ungarofobii Polaków⁵⁶.

Przypisywanie ludziom średniowiecza kierowania się interesem narodowym lub racją stanu to, zdaniem historyka, nic innego jak „przenoszenie pojęć XX wieku przez żyjącego w nim historyka”⁵⁷. Monarchowie ówcześni powodowali się nie tyle patriotyzmem, ile typową dla epoki (XIV wiek) polityką dynastyczną⁵⁸. Nie tylko Luksemburgowie, ale też Piastowie, Andegawenowie i wiele innych europejskich dynastii tworzą wówczas – jak to określa Sieradzki – „dynastyczne formacje” czy też „dynastyczne konstrukcje, do których przybędą najmniej spodziewanie, a z wielkim efektem potomkowie Jagiełły, księcia z odległej Litwy – Rusi”⁵⁹. Nie etniczna, lecz „dynastyczna treść i istota politycznych spraw w Europie środkowej w tym czasie jest kluczem do zrozumienia i właściwej oceny zjawisk politycznych we wchodzących

⁵² Tamże, s. 129.

⁵³ Tamże, s. 140.

⁵⁴ Tamże, 131.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, s. 79 n.

⁵⁷ Tamże, s. 13.

⁵⁸ Tamże, s. 132 n.

⁵⁹ Tamże, s. 135.

w grę państwach” – konkluduje historyk, mając na myśli zawiłe stosunki Kazimierza z Karolem IV czy Ludwikiem Węgierskim⁶⁰. Przecież zresztą to właśnie „dynastyczna istota i treść” legła u podstaw połączenia Polski z Królestwem Rusi, a następnie z Litwą. Te „dynastyczne konstrukcje” przeistaczają się – sugeruje Sieradzki – w monarchie stanowe „w późniejszym dopiero etapie tego okresu dziejowego”⁶¹.

Opracowania historyczne, wywodzi Józef Sieradzki, więcej nam mówią o samych historykach niż o przedstawianych w nich epokach. Sam „feudalizm pojmowany jako ustrój ekonomiczny i społeczno-polityczny wyobrażamy sobie powszechnie – ciągnie uczony – do tej pory szablonowo”⁶². To wizja „papierowa”, pozbawiona życia, „martwa”⁶³. „Nie znamy jeszcze dokładnie anatomii czy fizjologii ówczesnego społeczeństwa, a już zapadają [...] decyzje o periodyzacji procesu historycznego”⁶⁴. Przyczyny tego stanu rzeczy są, zdaniem historyka, dwojakie. Pierwsza to zaniedbania w badaniach nad *Kroniką* Janka z Czarnkowa. Brak nowego, krytycznego wydania i opracowania tego zabytku historiograficznego z XIV wieku to, zdaniem Sieradzkiego, właściwa „miara zaniedbań” nowoczesnego edytorstwa⁶⁵. Historyk nie szczędi pochwał dziełu byłego podkanclerzego Kazimierza Wielkiego⁶⁶. To „przepojony pasją traktat”, z którego „daje się odtworzyć klimat spraw najbardziej aktualnych w Polsce, zwłaszcza zaś w jej stolicy, w listopadzie 1370 roku; dają się wydobyć na jaw elementy politycznego programu zwalczających się wtedy zaciekle obozów partis terrigenarum i partis Ungarorum”⁶⁷. „W ogólnym rezultacie – kontynuuje Sieradzki – stoimy przed wyjątkowym w piśmiennictwie powszechnym tego czasu dokumentem wczesnej i samorodnej publicystyki, w literaturze polskiej zupełnie osobliwym i przez to samo niezwykle cennym”⁶⁸. Być może historyk dostrzegał pewne analogie swojej – także w przeważającej mierze – publicystycznej twórczości z pisarską działalnością Janka z Czarnkowa. Pisze wszak, że „decydujący jednak impuls do chwycenia za pióro dała mu [tj. Jankowi – M. C.] potrzeba rehabilitacji”⁶⁹. Obaj też byli politykami, których kariera gwałtownie się załamała. Niemal autobiograficznie brzmią słowa charakteryzujące przyczyny „zwichnięcia kariery” kronikarza:

Janko okazał sztywność, przypłacając ją ciężkimi przejściami i katastrofa polityczną. Główny błąd, który przy tym popełnił, wysuwając się w walce z ludźmi wielkich talentów, a nie przebie-

⁶⁰ Tamże, s. 147.

⁶¹ Tamże, s. 147. Za Kazimierza obraz struktury społecznej był „jeszcze niezbyt wyraźny [...] w warunkach płynnych granic pomiędzy zarysowanymi już stanami, które dopiero zdążają w kierunku nadania układowi społecznemu i ustrojowo-prawnemu cech państwa stanowego” (Tamże, s. 187).

⁶² Tamże, s. 186.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże, s. 187.

⁶⁵ Tamże, s. 37.

⁶⁶ J. Sieradzki, Sprawa Janka z Czarnkowa, SZ 4, 1959, s. 33–55 oraz tenże, Polska wieku XIV (jak w przyp. 1), s. 39–81 (rozdział II: Janko z Czarnkowa i jego utwór).

⁶⁷ Tenże, Polska wieku XIV (jak w przyp. 1), s. 52.

⁶⁸ Tamże, s. 62.

⁶⁹ Tamże, s. 61.

rających w środkach, zdaje się na niedocenianiu maksymy, że pomiędzy prawdą a powodzeniem w polityce i w ogóle w życiu rozwiera się często przepaść⁷⁰.

Przyczyna druga „szablonowego” obrazu epoki Kazimierza Wielkiego to, zdaniem Józefa Sieradzkiego, niewykorzystanie szansy, jaką dawał historykom polskim materializm historyczny. Zamiast wniknąć w sens procesów wczesnej akumulacji kapitału – jego zdaniem – wyraźnych w licznych księgach sądowych, kształtowania się stanów – „wszystko to kwitowane jest ogólnikowo, zbywane frazeologicznymi skrótami, traktowane formalistycznie”⁷¹.

Trudno o bardziej wyraziste epitafium, podsumowanie wstępu i upadku materializmu historycznego w historiografii polskiej. Józef Sieradzki jest nieocenionym uczestnikiem, świadkiem i kronikarzem trzech stadiów w dziejach polskiego marksizmu. W 1948 roku publikował *Materializm historyczny i niektóre potrzeby polskiego dziejopisarstwa. Tezy referatu na Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu 1948 r.* Wówczas marksizm miał uzasadniać to, co Jan Kott określił jako „demonstrację grupki asystentów, docentów i dziennikarzy wobec profesorów”⁷². Stadium kolejne to zapis urzędowej dominacji uproszczonego marksizmu, czyli redagowane przez Sieradzkiego materiały konferencji otwockiej. Wreszcie etap trzeci, „popaździernikowy”, to zawarty w *Polsce XIV wieku* rejestr problemów zaniedbanych przez polskich marksistów.

Druk książki Sieradzkiego ukończono w październiku 1959 roku. W kwietniu tego roku pozwolono mu ponownie wstąpić do partii. Wzięto wprawdzie pod uwagę jego „obecną działalność naukową i publicystyczną”, ale utrzymano uzasadnienie poprzedniego wydalenia z PZPR. Uznano go więc – jeśli posłużymy się pojęciem z innego porządku – za rodzaj „skruszonego grzesznika”. Nie było to wiele, ale kiedy 25 marca 1960 zmarł w Warszawie, pochowano go na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, a w kondukcje pogrzebowym szli ówcześni prominenci – Zenon Kliszko i Czesław Wycech⁷³.

Marek Cetwiński

⁷⁰ Tamże, s. 40.

⁷¹ Tamże, s. 187.

⁷² Cyt. za: R. Stobiecki, *Historiografia PRL* (jak w przyp. 40), s. 188.

⁷³ J. Wyrozumski, *Sieradzki Józef* (jak w przyp. 3), s. 249.